

niestety dość artystycznie ułożony) tylko grze i śpiewowi wykonawców-amatorów, a w pierwszym rzędzie występowi uroczej panny Maryli Schlesingerówny. Młoda ta śpiewaczka wykazała przede wszystkim znakomitą swobodę ruchów i doskonałe opanowanie się ze sceną, które to zalety pochodzą nie tyle może z praktyki, ile z wrodzonego ogromnego nerwu scenicznego i szczerości prawdziwie artystycznej. Przytem ładniutki jej głosik i widoczna muzykalność każą przypuszczać, że niedługo usłyszymy tę młodą artystkę z odpowiedniejszego dla jej talentu terenu — ze sceny teatru miejskiego — dla której może być bardzo cennym nabytkiem; myślę o operetce, tej biednej naszej, której brak świeżych, młodych i muzykalnych głosów.

Bardzo dobrym partnerem p. Schlesingerówny był pan Schindler, który grał i śpiewał z dźwiękiem i wykazał głos tenorowy o sympatycznym brzmieniu.

Całość przedstawienia wypadła w ogólności bardzo dobrze i zrobiła na licznie zebranej publiczności wrażenie jak najlepsze, nie brakło więc kwiatów, oklasków itd.

Dla ścisłości podaję program wieczorku. Złożyły się nań „Poskromiona narzeczona” bardzo mało warta „bomba muzyczna”; krotoczwila ze śpiewami „O chlebie i wodzie” i pełna swojskości i szczerej poezji komedyjka ze śpiewami p. Wł. Bełzy, powszechnie znanego i lubianego poety-jubilata.

Jar. Leszczyński.

(Z muzycznego ruchu wydawniczego: Jan Skrzydlewski. Impressions musicales.)

Jedna z najruchliwszych księgarni muzycznych w Galicyi, księgarnia p. A. Piwiarskiego i Sp. wydała oprócz utworów Ign. Friedmanna, Noskowskiego i wielu innych, utwory fortepianowe p. Jana Skrzydlewskiego. Kompozytor ten, znany jako doskonały profesor i kierownik wyższej szkoły fortepianowej we Lwowie, cieszy się popularnością, jest także znany ze swoich szlachetnych tendencji artystycznych. To też piękne utwory jego znalazły szczerze zainteresowanie wśród jego uczniów, uczeń i liczny grona znajomych. I nie zawiedliśmy się, gdyż kompozycje p. Skrzydlewskiego okazały się utworami, pełnymi wartości artystycznej i głębokiego nastroju.

Zawiódłby się ten, kto by szukać tu zechciał roźdzwięków modernistycznych i wyszukanych harmonii lub też nadzwyczajnych kombinacji polifonicznych.

„Impresje muzyczne” są pozbawione wszelkich efektów dźwięcznych, pomyślane szlachetnie, odznaczają je, oprócz wyżej wymienionych zalet, w pierwszym rzędzie przejrzystość formy i nadzwyczajna przystępność. Nawet średnio zaawansowani pianiści mogą pokonać te utwory, byle tylko zdołali przejąć się duchową stroną utworów i oddać je z należytyim artyzmem. „Impromptu”, rzecz rozpoczynająca zbiorek impresji, odznacza się w części technicznej wcale dobrem wyzyskaniem motywu głównego, który, ukazując się w coraz to innej szacie, tworzy całość bardzo zajmującą. Pod względem wykończenia całości stawiam

je obok „Chant du Passé”, które mi się najlepiej podobało ze wszystkich impresji tego zbiorku. Cokolwiek przydluga „Idylle” i swojskie „Crépuscule” stanowią trzeci i czwarty numer zeszytu. Kompozycje te, napisane w stylu łatwo dostępnym dla każdego słuchacza i grającego, powinny znaleźć jak największe rozpowszechnienie wśród naszej publiczności i skutecznie wypierać różne bezmyślne „Salonstücke”, któremi jest cały polski świat muzyczny zalany.

j. l.



MARYLA SCHLESINGERÓWNA.

RUSIN O POLCE.

O! nie znasz jej
Uroczej tej
Co ma szalonej miano.
Gdy będziesz znał
Tej Polki szal
To zegniesz w lot kolano.

W pięknych oczach jej obaczysz
Najcudniejszych marzeń świty
I nienawiść przeinaczysz
O! przetwarty i zabity.

Bo władzę ma
Rozkoszna ta
Sarmackich ojców córa,
Wszak oczy masz,
Więc patrz w jej twarz,
Gdy tańczysz z nią mazura.

Wtedy serce odpancerzysz
I rozlany w szal balowy

Wszystkie zęby swe wyszczerzysz —
Ty Rusinie twardogłowy.

W radości dniach
I smutków łzach
Zapagniesz córki Lachów;
Ma bukiet róż
A w chwilach burz
Ma zapal matki Grachów.

A gdy ust płomiennych słowy
Wzniesie ciebie pod błękity
Ty zapomnisz w gębie mowy
Chłopcze twarde i zabity.

Ach poznasz ją
Gdy duszę swą
W radosnem da ci słowie —
A teraz śnij
I dzbanem pij
Szalonej Laszki zdrowie.

Polka umie ogień wzniecić,
Tak że twoja „żłoba” minie,
Tak żeś gotów sam polecić
Do powstania mój Rusinie.

Stebelski.

Opilstwo w Niemczech.

Niemcy odznaczali się wielką nieustraszczością w użyciu spirytusowych napojów. Już Karol Wielki († 814) musiał nakładać surowe kary na całe prowincje za rozpajanie się miodem, a Luter mawiał: „Każdy kraj ma swego dyabła, a dyablem niemieckim jest trunk, i on będzie złym duchem Germanii, aż do jej końca. Jakoż opilstwo było w Niemczech jakby otaczane opieką narodu i rządów. W kołach studentów niemieckich w t. zw. „burschenschaftach” istnieje osobny kodeks piwny, który nakazuje studentom wypijać pewną ilość piwa. Akcyę przeciw pijaństwu w Poznańskim prowadzoną przez Polaków, uważają Niemcy za niebezpieczną propagandę rewolucyjną, zwłaszcza bardzo rozgniewał ich ostatni wiec (z maja z. r.) poznański przeciw pijaństwu i karciarstwu, którzy uważali jako specjalnie zwracający się przeciw towarzyskiemu pożyciu Polaków z Niemcami.

Podczas wojny trzydziestoletniej (1618 do 1648), opilstwo stało się plagą; po raz pierwszy zaczęto używać wódkę, a była ona najgorszego gatunku. Rozpijali się żołnierze, lud, chłopci, mieszczanie, baronowie, rycerze i książęta.

Piwa w Niemczech, araku zaś w miastach portowych, naród filozofów i „największej kultury” wypija całe morza.

A w pijatykach, ciągnących się od 7 w nocy do rana, biorą udział kobiety i dzieci nieletnie.

Tak w brutalnej atmosferze rośnie opuchły piwem lud, co tak chętnie i pretensjonalnie zwie przodownikiem kultury,

Koniec działu redakcyjnego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maksymilian Schlesinger.